

PZPN – PŁATNI ZDRAJCY, PACHOŁKI NIEMIEC I INNI...

Zdrajcy w sutannach (6)



*Ci, którzy przemawiają w imieniu Boga,
powinni pokazać listy uwierzytelniające*

Julian Tuwim



Michał Korybut Wiśniowiecki

Stefan Wierzbowski – biskup poznański w latach 1664–1687, senator. Rezydował wyłącznie w Warszawie, blisko dworu królewskiego. Jeden z twórców konfederacji gołąbskiej w obronie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Zawzięty wróg Jana III Sobieskiego, jeden z przywódców stronnictwa „malkontentów”, intrygował przeciw królowi w Rzymie. Sobieski wielokrotnie zanosił przeciwko niemu skargi do papieża. Bez skutku, bo był to agent papiesko-habsburski.

Na wszelkie sposoby torpedował próby sojuszu z Francją, pokojów z Turcją i usiłowania odzyskania lenna pruskiego. Na sejmie w 1681 r. gwałtowną przemową zaatakował króla.

Fanatyk religijny – w 1666 roku kupił za 6 tys. zł wieś Górę i założył centrum pielgrzymkowe – Nową Jerozolimę – znaną dziś jako Góra Kalwaria. Bolało go, że pielgrzymi z ludnego i fanatycznie katolickiego Mazowsza idą zostawić kasę do Częstochowy i Świętej Lipki. Zakazał osiedlania się tam Żydom, a zakaz znieśli dopiero zaborcy.



Wespazjan Lanckoroński – biskup kamieniecki w latach 1670–1677, senator. Wychowanek jezuitów, sam jezuita. Sekretarz Władysława IV, za Jana Kazimierza rezydent w Wiedniu. Wier-

ny stronnik Wazów i ich prohabsburskiej polityki. Został za to nagrodzony biskupstwem kamienieckim.

Ten biskup zdrajca jest głównym sprawcą poddania Turkom Kamieńca Podolskiego w 1672 r. **Twierdza, uważana powszechnie za nie do zdobycia, broniła się zaledwie 10 dni!** Turcy za to bronili się w niej tak skutecznie, że Polska tłukła głową w mur Kamieńca aż 27 lat. Nie pomógł Chocim ani Wiedeń, oddali go dopiero w 1699 r.

Ocenę współczesnych przekazał kronikarz Jan Pasek: „*Turcy już byli wzięli Kamieniec, ale verius dictum (prawdę mówiąc), nie wzięli, ale go sobie kupili u zdrajców ojczyzny naszej i wszystko Podole i Ukrainę zawojowali, szable nie dobywając*”.

Turcy po Kamieńcu bez przeszkód pomaszzerowali, pustosząc kraj, w głąb Polski i oblegli Lwów. Skończyło się upokarzającym traktatem w Buczaczu, utratą Podola i Ukrainy oraz haraczem. Polska znalazła się w rzędzie lenników Turcji, na dnie upadku. Zdobyte Podole Turcy zaczęli oczyszczać z ludności chrześcijańskiej, wyrzynając ją lub uprowadzając w jasyr. Pozostać mogli tylko ci, którzy przeszli na islam. Kamieniec Podolski stał się bazą wypadową najazdów na Polskę.

Toteż zdrajca biskup „w uznaniu zasług” do końca życia nie awansował – pozostał biskupem kamienieckim, mimo że było to najniższe krzesło senatorskie, najbiedniejsza diecezja i *de facto* tytularna, bo przecież zajęli ją Turcy. Niestety, kler był wówczas bezkarny. „*Osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna*” – mówił nawet 120 lat później przed sądem zdrajca biskup Kossakowski.



Bonawentura Madaliński – biskup płocki od roku 1674, kujawski w latach 1681–1691, senator. Sekretarz Jana Kazimierza, a wykorzystał to stanowisko dla zapewnienia sobie godności i sowitych dochodów z beneficjów im przynależnych. Agent papiesko-habsburski, zaciekle wróg Jana III Sobieskiego. Wbrew polskim interesom występował przeciwko jego próbom sojuszu z Francją, pokojowi z Turcją i odzyskaniu Prus. Zwolennik wojny z Turcją

i przynależności do Ligi Świętej. Posuwał się do pisania paszkwili przeciwko królowi.



Michał Antoni Hacki – przeor klasztoru w Oliwie od 1660 r., opat w latach 1683–1703. Syn Niemca Hacke, kryptografii uczył się w Belgii. Sekretarz Jana III, szef tajnych służb, organizator kontrwywiadu. Służby jego w 1681 r. wykryły spisek francusko-brandenburski przeciwko królowi i zdraziecką działalność podskarbiego Morsztyna, który w efekcie zbiegł do Francji.

Dla wykradzenia korespondencji święty opat nie cofał się przed mordowaniem kurierów dyplomatycznych. Ponieważ ginęli jak muchy, przeciwnicy zorientowali się i zmienili sposób przysyłania listów. W 1688 r. przejęto korespondencję opozycji m.in. z Rzymem, Habsburgami i Prusakami. Król, polegając na Hackim, na sejmie w 1689 r. przystąpił do rozprawy ze zdrajcami. Sejm powołał komisję – z prymasem Radziejewskim na czele oraz biskupami Witwickim i Załuskim w składzie. Ponieważ listy te mogły doprowadzić do wystąpienia Polski z Ligi Świętej i zerwania z Habsburgami, spiskować zaczął nuncjusz Cantelmi. Doprowadził do tego, że **Hacki nagle... nie potrafił odczytać listów, które odczytał wcześniej!** Zdrajcy triumfowali. To wtedy biskup Opaliński obraził króla, a sejm zerwano. Zdrada poszła łatwo z uwagi na skład komisji, naszpikowanej sutannami. Wojna domowa wisiła na włosku, Sobieski jednak nie zdecydował się na zbrojną rozprawę z klerem.

W 1690 r., po przejściu i rozszyfrowaniu francuskiej korespondencji dyplomatycznej, francuscy dyplomaci w atmosferze



August II Mocny

skandalu musieli opuścić Polskę. Jakoś dziwnie nie jedną stronę działał kontrwywiad opata Hackiego...

W 1696 r. Francuzi oskarżyli Hackiego o próbę otrucia Jana III. Kiedy rok później obrany królem książę Conti wylądował w Gdańsku i gościł w klasztorze w Oliwie, Hacki nie ostrzegł go o nadciągających wojskach uzurpatora Augusta Mocnego. Francuzi

i polscy zwolennicy obranego króla zostali zaskoczeni i zmuszeni do ucieczki. Hacki poparł Sasa, który zagarnął tron siłą z poparciem Kościoła, Austrii i Rosji.



Jan Kazimierz Opaliński – biskup chełmiński w latach 1681–1693, senator. Zarządzał też diecezją pomezzańską, położoną na terenie Prus, co uzależniało go od Hohenzollernów. Jego z kolei prof. Z. Wójcik określa jako „znanego warchoła zaprzędanego całkowicie Brandenburgii i Austrii”. Wraz z całym episkopatem spiskował przeciwko Sobieskiemu, podczas gdy król usiłował prowadzić politykę zgodną z polską racją stanu, czyli w sojuszu z Francją, chciał zawrzeć pokój z Turcją i odzyskać Prusy. Ale było to wbrew interesom katolickich Habsburgów, Prus i Kościoła. Z powodu tych spisków pomijany przy awansach, tym bardziej nienawidził Sobieskiego i jeszcze zacieklej spiskował.

Celem papieży i Habsburgów było utrzymanie Polski w Lidze Świętej i w stanie wojny z Turcją. Było im potrzebne wiązanie sił Turcji (w gruncie rzeczy przychylniej Polsce!) na polskim froncie. Toteż płynęły instrukcje z Rzymu i pieniądze z Wiednia i Berlina na łapówki, a w kraju jątzyli nuncjusze

papiescy i jezuiti. Zdrajca biskup Opaliński na sejmie w 1689 r., występując za sojuszem z Austrią, a przeciwko pokojowi z Turcją i przejawom tolerancji religijnej ze strony króla, obraził go słowami: „(...) *albo króluj sprawiedliwie, albo przestań rządzić*”. O mało nie został za to na sali sejmowej rozsiekany szablami przez posłów. Wojewoda Matczyński proponował wtedy odesłanie wszystkich biskupów do Rzymu. **Król nie mógł szubrawca w sutannie powieścić, więc tylko... bezsilnie płakał.**

To listy Opalińskiego były wśród przejętej przez kontrwywiad korespondencji zdrajców z Habsburgami i papieżem. To jego m.in. skórę chronili nuncjusz Cantelmi, jezuiti i opat Hacki w obawie przed wystąpieniem Polski z Ligi Świętej.

„Przepełniony katolicką miłością” biskup zmarł, gdy, rozgniewany na swego sługę, kazał go katować, przy czym „wpadł w apopleksję”.



Carlo Maurizio Vota – ksiądz, od 1683 roku spowiednik i sekretarz Jana III Sobieskiego, jezuita, szara eminencja na dworze. Miał dostęp do najszykrytszych tajemnic króla i państwa. Oficjalnie prowadził sprawy papieżstwa i Habsburgów przy królu, który wysłał nawet tego agenta do Rzymu w misjach dyplomatycznych. Między innymi w roku 1692 pojechał do Rzymu w celu uzyskania subsydiów na dalszą wojnę z Turcją. Wrócił z niczym, bo **polski Murzyn już zrobił swoje – było po odsieczy wiedeńskiej.**

Sobieski darzył tego papiesko-niemieckiego agenta bezgranicznym zaufaniem. To głównie jego intrygi utrzymały króla przy

Lidze Świętej i storpedowały plany sojuszu z Francją. Zaś **Vota brał od Niemców żołąd 800 talarów.** Jakby tego było mało, został potem jeszcze spowiednikiem uzurpatora Augusta II Mocnego.

Jak wroga Polsce była polityka Kościoła i Habsburgów, zobrazował Lubomirski w liście do Jana III, w którym jasno określił rolę nuncjusza Pallaviciniego: „(...) *jest to wielki calej Rzeczypospolitej i imienia JKM nieprzyjaciel i domowy szpieg*”.



Stanisław Dąbski – biskup chełmski od roku 1673, łucki od 1676, płocki od 1682, kujawski od 1692, krakowski (i książę siewierski) od 1700. Senator, od 1688 r. kanclerz wielki koronny. Agent niemiecki i papieski, wróg Francji.

W roku 1697 przeprowadził bezprawną elekcję Augusta II Mocnego na króla Polski. „Wybór” ogłosił poza polem elekcyjnym, chociaż większością głosów został wybrany Francuz książę Conti i jego wybór ogłosił już prymas Radziejowski! Niemieckie pieniądze krążyły jednak z rąk do rąk. Jak pisze Paweł Jasienica, **elekcja ta „była orgią pijaństwa i korupcji”. Patronował temu gwałceniu prawa nuncjusz papieski Davia, który wydał Augustowi, świeżo przechrzczonego na katolicyzm luteraninowi, poświadczenie katolickiej prawowierności. Biskup Dąbski był wyjątkową kanałią, skoro **w katedrze warszawskiej wzywał do zabicia na miejscu protestujących przeciwko temu bezprawiu.** Biskup wzywał do zabójstwa w kościele! Smaczku tej orgii korupcji, zdrady i gwałcenia prawa dodaje fakt, że elekcja miała... patronkę,**

św. Felicissimę! Strach pomyśleć, co nam przyniesie patronka Sejmu...

Ten judasz w sutannie koronował Augusta II na Wawelu, mimo że koronacja była prerogatywą prymasa. Dodatkowym skandalem było to, że insygnia królewskie do koronacji wykradzono przez wybitą w tym celu dziurę w murze skarbcza, bo ci przestępcy i zdrajcy nie posiadali doń kluczy. August wprowadził zza miedzy wojska saskie do Polski, bagnietami przepędził elekta Contiego i stłumił rokosz szlachty. **Dąbski, kanalia, dobrze zasłużył na nadany mu przydomek „rajfura korony polskiej”.**

Hojnie był za to opłacony przez Augusta II, który przyznał mu przynoszące krociowe dochody biskupstwo krakowskie z tytułem książęcym. Nie zdążył go objąć – zmarł w trakcie przygotowań do inresu.

Panowanie uzurpatora Augusta II zrujnowało Polskę, pozbawiło ją suwerenności, zepchnęło w otchłań anarchii.

Wprowadzając rządy Sasów, biskup Dąbski zainicjował najbardziej upokarzający okres w dziejach Polski, który doprowadził wprost do rozbiorów. Zdrajca biskup pochowany jest w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.



Stanisław Witwicki – biskup kijowski od roku 1679, łucki od 1680, poznański w latach 1688–1698, senator. Wychowanek jezuitów i ich protektor. Sekretarz Jana Kazimierza, pozycję na dworze wykorzystał do zgromadzenia wielu godności i beneficjów.

W czasie elekcji w 1697 roku zamknął drzwi katedry warszawskiej, by umożliwić

biskupowi Dąbskiemu zdradę stanu i bezprawne ogłoszenie królem uzurpatora Augusta II. To on, zapewne z katolickiej miłości, nie protestował, gdy tenże Dąbski wywał do zamordowania w jego katedrze Polaków występujących przeciwko temu bezprawiu. Wykonywał polecenia nuncjusza Davii, agenta niemieckiego. Fanatyk religijny – prześladował ewangelików. W roku 1679 wydał zgodę na budowę ewangelickiego kościoła w Węgrowie, ale pod warunkiem że zostanie postawiony... w ciągu jednej doby. Postawili. Toteż w 1685 roku zamknął go i wszczął represje przeciwko tamtejszym ewangelikom.

To ten zbrodniarz w sutannie w roku 1689 był motorem katolickiego mordu sądowego: oskarżył o ateizm S. Łyszczyńskiego i doprowadził do skazania go przez sąd sejmowy na tortury, wyrwanie języka, ścięcie oraz spalenie zwłok. Z tego wyroku był niezadowolony nawet papież, który wstrzymał mu nominację kardynalską.



Andrzej Chryzostom Żaluski – biskup kijowski od roku 1683, płocki od 1692, warszawski (i książę sambijski) w latach 1699–1711, senator, kanclerz wielki koronny w latach 1702–1711. Pracę w kancelarii królewskiej wykorzystał do zgarnięcia trzech kanonii, opactwa i prepozytury. Zdrajca i lawirant łasy na pieniądze. Był jednak o wiele ostrożniejszy od innych. Początkowo stronnik Jana III – był sekretarzem królowej Marysieńki. Zdradził króla w 1690 r., potem się z nim pogodził, a w nagrodę dostał bogatą diecezję płocką.

Na elekcji w roku 1696 był uczestnikiem ugody pomiędzy zdrajcą prymasem

Radziejowskim, Sapiehami i Lubomirskim o wspólnych działaniach na rzecz elekcji księcia Contiego. **Partycypował w podziale olbrzymiej łapówki (ponad 200 tys. talarów) od Francuzów.** Jak już wziął od Francuzów, to przeszedł na stronę uzurpatora Augusta II, za co zapłacono mu bogatszą diecezją warmińską z tytułem książęcy (ok. 400 tys. zł dochodu rocznego), a za dalszą wierną służbę uzurpatorowi – stanowiskiem kanclerskim. To za jego kanclerstwa Polska stała się teatrem katastrofalnej III wojny północnej i wojny domowej, które zrujnowały kraj, i potężne niedawno, największe w Europie państwo, przekształciły w rosyjski protektorat i „karczmę przydrożną Europy”.

Jako zarządca diecezji sambijskiej był poddany pruskim. **W 1701 r. jako biskup warmiński koronował... Fryderyka I na króla Prus.** Prusak, luteranin, dla podkreślenia niezależności od Rzymu sam włożył sobie na głowę koronę. Koronacja Niemca odbyła się za cichą zgodą drugiego Niemca – Augusta II, króla Polski, który tron zawdzięczał Kościołowi. Zdrajca prymas Radziejowski wysłał list gratulacyjny



Andrzej Chryzostom Załuski

do Prusaka. **Ta koronacja ostatecznie zlikwidowała pozory zwierzchności Polski nad Prusami** (układ welawsko-bydgoski

gwarantował powrót Prus do Polski w razie wymarcia Hohenzollernów). Opinia w Polsce wrzała oburzeniem. Mogła sobie wrzeć, bo królem z nadania Kościoła i Rosji był Niemiec. Uwieczony przez Augusta II za kontakty ze Stanisławem Leszczyńskim i wydany nuncjuszowi Piazzzy, tłumaczył się w Rzymie. Przywołany do porządku, przeprosił Sasa i po jego powrocie na tron po klęsce Szwedów wrócił na kanclerstwo w 1709 r.

Wspólnik zbrodniarza biskupa Witwiciego w czasie katolickiego mordu sądowego na Stanisławie Łyszczyńskim, straconym za ateizm w 1689 r. Na procesie wygłosił dwie mowy oskarżycielskie.



Jerzy Albrecht Doenhoff – biskup kamieniecki od roku 1685, przemyski od 1689, krakowski (i ksiązę siewierski) w latach 1701–1702, senator, kanclerz wielki koronny od 1688 do 1702 roku. Początkowo stronnik Jana III, ale zdradził go, gdy król chciał wystąpić z Ligi Świętej i zawrzeć pokój z Turcją.

W czasie elekcji w 1697 r. – opłacony przez Francuzów – popierał kandydaturę księcia Contiego. Jako kanclerz oficjalnie zawiadomił o jego wyborze Ludwika XIV. Sowiec wynagrodzony, szybko przeszedł na stronę Augusta II, za co jeszcze otrzymał w 1701 r. biskupstwo krakowskie z tytułem książęcym. Cieszył się tą żylą złota zaledwie przez pół roku.



Jan Kazimierz de Alten Bokum – biskup przemyski od roku 1701, chełmiński w latach 1718–1721, senator. Sekretarz i dyplomata Jana III. W 1697 r. za pieniądze poparł uzurpatora Augusta II, za co ten zapłacił

mu jeszcze stanowiskiem sekretarza wielkiego koronnego, a wkrótce diecezją przemyską. Kiedy siostra biskupa została kochanką Augusta, ten wyznaczył zdrającę i „szwagra” na biskupa krakowskiego (najbogatsza diecezja z tytułem książęcym). Tak „dupna” zapłata to był numer za gruby nawet dla papieża, toteż nominacji nie zatwierdził.

W czasie wojny północnej **zdrajca biskup i rajfur własnej siostry** organizował konfederację sandomierską dla poparcia Sasa, a przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu. Nic nie znaczyło dla niego, że uzurpator August II zrobił z Polski pole bitwy (wojna północna), a kraj był potwornie grabiony przez wojska szwedzkie, saskie i rosyjskie. Po powrocie Niemca na tron został nagrodzony stanowiskiem podkanclerzego koronnego, a wkrótce, po ostrym konflikcie z kapitułą przemyską, prekonizowano go na diecezję chełmińską. Administrował też diecezją pomorzańską, która leżała na terenie Prus, co dodatkowo uzależniło tego polskiego senatora i podkanclerzego od króla Prus. Uczestnik sejmu niemego, porównywalnego w skutkach z sejmami rozbiorowymi. To na tym sejmie na wnioszek biskupów ograniczono liczebność wojska polskiego, czym wydano Polskę na łup zaborcom i zrobiono z niej rosyjski protektorat.



Antoni Dembowski – biskup płocki od roku 1737, kujawski w latach 1752–1763, senator. Ksiądzem został w wieku 53 lat, po śmierci żony. W dwa lata później był już biskupem płockim. Wierny stronnik Sasów – robił karierę cywilną przy Augustie II. W 1733 r. w czasie „elekcji w grochowskiej

karczmie” (patrz PZPR, Lipski i Hozjusz) aktywnie działał przy uzurpatorze Augustcie III, pomagał w pacyfikacji i przekupywaniu jego przeciwników. Napisał paszkwil szkalujący legalnie wybranego króla Stanisława Leszczyńskiego. Paszkwil, potępiony przez prymasa, został publicznie spalony przez kanta na rynku Starego Miasta. **August III po zagarnięciu tronu przemocą i przekupstwem (wydał na to 8 milionów talarów!)** – za łamanie polskiego prawa, pogwałcenie elekcji królów, prześladowanie stronników legalnie wybranego króla Stanisława Leszczyńskiego i współpracę z Rosją – nagroził zdrajcę bogatym biskupstwem płockim, potem jeszcze bogatszym kujawskim oraz sakrami biskupimi dla jego dwóch braci. Tak za zdradę Polski Niemcy i Kościół płacili zdrajcom godnościami i majątkami w Polsce. Czy mogło skończyć się inaczej niż rozbiorami?



Adam Ignacy Komorowski – arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1748–1759, senator. Jako prymas był przewodniczącym senatu, a więc drugą osobą w państwie. W roku 1739 opublikował plugawą broszurę „Obrona stanu duchownego przeciw zarzutom stanu świeckiego”. Domagał się rozszerzenia przywilejów Kościoła. Broszura była reakcyjna nawet dla kołtunów szlacheckich, wychowanków jezuitów, „obrońców wiary katolickiej”.

Awans na prymasa i bogatą diecezję wprost z niskiej funkcji proboszcza katedralnego w Krakowie był zapłatą za szczególne usługi oddane uzurpatorowi Augustowi III i Rosji: w 1734 r. – jako kustosz insygniów

koronacyjnych – wydał je bezprawnie uzurpatorowi. **Dokonał więc kradzieży koron i pozwolił ich użyć wbrew prawu!** Wszystko odbywało się pod bagnetami wojsk rosyjskich, które wkroczyły do Polski. Ale co to dla księdza! Któryś z kumpli w sutannie zaraz pewnie go „rozgrzeszył”. Może zdrajca biskup J.A. Lipski (patrz PZPR), kościelny przełożony Komorowskiego, jeden ze sprawców „elekcji w grochowskiej karczmie”?

Zapewne dlatego jego nominacja wywołała protesty szlachty, ale za to rok później saski uzurpator ozdobił go... Orderem Orła Białego. Komorowski występował za zwiększeniem wojska i dochodów państwa poprzez zwiększenie ceł i podatków, większe opodatkowanie Żydów i sprzedaż urzędów. **Tylko Kościół miał nadal nie płacić podatków.** Wywołało to zrozumiały opór szlachty. To wszystko i tak nie miało sensu, bo przez 30 lat panowania uzurpatora Augusta III tylko jeden sejm doszedł do skutku, pozostałe zerwano, nawet koronacyjny! Przeciw *liberum veto* i wolnej elekcji nie występował...

Prowadził wystawne dwory w Skierniewicach i w Warszawie. Ucztował prawie nieustannie, to i **zapił się na śmierć.**



Wacław Hieronim Sierakowski – biskup inflancki od roku 1738, kamieniecki od 1739, przemyski od 1741, arcybiskup lwowski w latach 1760–1780, senator.

Po I rozbiorze, kiedy Galicję i Lwów zagarnęła Austria (za odsiecz wiedeńską i prawie 200 lat wysługiwanie się przez Polskę Habsburgom), odprawił mszę pontyfikalną, na której **gubernatora austriackiego Pergena**

posadził na tronie i honorował jak króla z okadzaniem włącznie. Polscy urzędnicy i mieszczaństwo odmówili udziału w tej podłej zdradzieckiej szopce.

Kiedy rok później zaborca zażądał od obywateli złożenia przysięgi wierności, arcybiskup – jak sprawozdawał gubernator Perge – „wyszczególnił się przystojnym zachowaniem”: osobiście celebrował sumę i intonował *Te Deum*. Jakby było mało tak haniebnych zachowań zdrajcy, w liście pasterskim z 16.12.1773 r. podsumował konfederację barską i ostatnie lata władzy Polski: „(...) *po pięciu latach niepokojów, zaburzeń i wyniszczania kraju zawinęliśmy wreszcie do bezpiecznej przystani, gdy Najjaśniejsza Pani, Apostolska Monarchini, Maria Teresa rządy tego kraju objęła, za co Bogu dziękować i modlić się za nią trzeba*”. Ustanowił specjalne nabożeństwo wieczorne i jego uczestnikom udzielił odpustu 40-dniowego.

Bogu dziękować za rozbiory i modlić się za zaborców. Czy ktoś jeszcze chce zaprzeczać, że Kościół jest „czwartą potencją rozbiorową”?



Józef Rybiński – biskup kujawski w latach 1777–1806, senator. Bardzo wpływowy, czwarty wśród senatorów, bo po prymasie, arcybiskupie lwowskim i biskupie krakowskim. Nazywany był zastępcą prymasa.

W czasie Sejmu Wielkiego przekupiony przez posła pruskiego Lucchesiniego, który wprowadził go jako swego agenta w skład deputacji zagranicznej (odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych). Poszło Prusakowi łatwo, bo część diecezji kujawskiej po I rozbiorze należała do Prus, więc

Rybiński był także poddanym króla Prus i jemu przysięgł wierność. Ten agent odegrał kluczową rolę w zdobyciu przez Prusaków wpływu na polską politykę zagraniczną i zmontowanie **intrygi, którą dzisiaj nazywamy zdradą Prus w czasie Sejmu Wielkiego**. Biskup Rybiński znacznie przybliżył II rozbiór Polski. Jego diecezja przypadła Prusom. Po rozbiorze ponownie złożył uroczyste *homagium* (przysięga wierności) królowi Prus i wiernie mu służył.

Co ciekawe, należał do grona założycieli Zgromadzenia Przyjaciół Ustawy Rządowej. W jego biografii kuriewni fałszerze historii eksponują ten fakt, pozostałe zaś z wyżej wymienionych pomijają milczeniem.

Klasyczny dowód na to, że dla uniknięcia agentów trzeba tych umundurowanych funkcjonariuszy Watykanu, państwa obcego, trzymać pod ścisłą kontrolą i jak najdalej od spraw polskich. Czyżby SB z tą inwigilacją miała rację?



Ignacy Raczyński – biskup poznański od roku 1794, senator, arcybiskup gnieźnieński w latach 1807–1718. Krewny i pomocnik targowickiego płatnego zdrajcy marszałka Kazimierza Raczyńskiego. Poparciu jego i Rosji zawdzięczał nominację na administratora diecezji poznańskiej, a potem na biskupa poznańskiego. 28 marca 1793 r., już po zwycięstwie targowicy, ambasador rosyjski Sievers pisał do króla tak: „(...) *mam wielokrotne rozkazy J.Imp. wyjednać nominację na koadiutorstwo poznańskie jednemu krewnemu pana marszałka nadwornego Raczyńskiego. Proszę zatem WKMość wstrzymać się najlaskawiej z nominacją, gdyby kto inny*

o nią prosił, albo wspomnianemu marszałkowi, którego usługi dosyć są znane, niezwłocznie tę łaskę wyświadczyć". Bez komentarza.

Po II rozbiorze złożył przysięgę Prusakom i służył im tak wiernie, że wypróbowanemu słudze pozwolili objąć osobiste rządy w diecezji po III rozbiorze. Król pruski w 1806 r. awansował go na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i załatwił zatwierdzenie przez papieża. Dostał jeszcze w administrację diecezję warszawską.

Wobec Napoleona i Księstwa Warszawskiego Raczyński, podobnie jak cały Kościół, zachował głęboką rezerwę. W 1818 r. zrezygnował z arcybiskupstwa.



Tu rozpoczynamy plejadę zdrajców w sutannach, którzy brali od innych i zdradzali na ich rzecz, głównie Szwedów i Francuzów.

Piotr Parczewski – biskup smoleński od roku 1635, żmudzki w latach 1649–1659, senator. Pierwszy biskup smoleński. Zaangażowany w nieskuteczną próbę obrony Trubecka przed oddaniem go Moskwie.

Skuteczniejszy był biskup Szolński, jeden z głównych sprawców oddania miasta. Parczewski wraz z m.in. Radziwiłłami, hetmanem Gosiewskim i księdzem Białkozorem **rozwiązał** 8.08.1655 r. w Kiejdanach **unię polsko-litewską i poddał Litwę królowi Szwecji** Karolowi Gustawowi. Był to akt szczególnej zdrady ze strony katolickiego biskupa, bo Szwecja była luterkańska.



Jerzy Białkozor – biskup smoleński od roku 1658, wileński w latach 1661–1665, senator. Jako kustosz wileński i administrator

diecezji wileńskiej podpisał 8.08.1655 r. ugodę w Kiejdanach, w której z Radziwiłłami, Gosiewskim i biskupem Parczewskim rozwiązał unię polsko-litewską i poddał Litwę Szwedom.



Mikołaj Prażmowski – biskup łucki od 1659 r., warmiński (i książę sambijski) od roku 1664, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1666–1673, senator. Jako prymas był przewodniczącym senatu, a więc drugą osobą w państwie. Kanclerz wielki koronny w latach 1658–1666, interrex od 1668 do 1669 roku.

Niebawoły rozpustnik, nienasycony, chciwy intrygant. Kiedy całkowicie zrujnowana po potopie Polska przechodziła kryzys gospodarczy i monetarny i potrzebowała pilnie pieniędzy na opłacenie wojska oraz odbudowę zniszczeń, kanclerz wielki koronny **biskup Prażmowski wziął udział w fałszerstwach monet**, dokonywanych na masową skalę przez dzierżawców mennic – Tymfa i Boratiniego. Fałszerze, kryci przez biskupa kanclerza, złodzieja, tak się rozzechwalili, że na jednego dukata trzeba było ponad kilogram miedzianych boratynek! W końcu Tymf musiał uciekać z Polski, a Boratinemu zamknięto mennicę. To była największa w historii Polski afera z fałszowaniem pieniędzy – na skalę nie do pobicia nawet dziś. Kościelni fałszerze historii, przedstawiając tę aferę, nie zająkną się o udziale w niej zbrodniarza w sutannie. Zbrodniarza, bo fałszowanie pieniędzy było i jest zbrodnią. A mimo to cieszył się bezkarnością, zdrowiem, stanowiskiem i nakradzionymi pieniędzmi. Innych fałszerzy torturowano,

ścianano, zaś obciętą prawą rękę przybijano do bram miejskich, co było karą standardową. Skutki tej afery były dla Polski katastrofalne: wprawdzie skarb państwa z biegiem lat wyszedł z długów, ale chaos monetarny trwał dziesiątki lat. **Wojsko nie chciało przyjmować żołdu w niepełnowartościowym pieniądzu, buntowało się i lupiło kraj. Olbrzymie straty ponosił handel, gospodarka nie mogła się podźwignąć, Polacy żyli w nędzy.** To właśnie z doświadczeń tego zbrodniarza w sutannie korzystał sto lat później Fryderyk Wielki, zalewając Polskę niepełnowartościowym pieniądzem.

W chciwości przekraczał wszelkie granice. Mimo że diecezja gnieźnieńska i stołek prymasa dawały olbrzymie dochody, chciał jeszcze zatrzymać probostwo św. Michała w Krakowie, które dawało 30 tys. zł rocznego dochodu. Sejm nie zgodził się na to.

Był przywódcą stronnictwa francuskiego na dworze i brał od Francuzów pieniądze. To była jedna z przyczyn zawarcia w Oliwie niekorzystnego pokoju, kończącego potop szwedzki. Dyplomacja francuska sprzyjała wówczas Szwecji.

Jako interrex **wziął od Francuzów 50 tys. dukatów** za poparcie kandydatury księcia Kondeusza na tron Polski. Sobieskiemu, późniejszemu królowi Janowi III, który pobierał od Francuzów pensję, obiecano jeszcze tytuł książe. Prażmowski brał od nich pieniądze także później i spiskował razem z Sobieskim przeciwko królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu. Dążył do jego detronizacji i elekcji księcia de Longueville. W listach nazywał króla „zawalidroga”,

odmówił nawet udzielenia mu ślubu z arcyksiężniczką austriacką. Prażmowski posuwał się do szkodzenia we wszelki możliwy sposób: to ten zdrajca w sutannie był motorem rwanego jednego sejmu za drugim i on rozpleniał anarchię. Jego warcholskie wyczyny doprowadziły aż do **buntu szlachty, która skonfederowana w Gołębju w 1673 r. ogłosiła go zdrajcą ojczyzny, złożyła z urzędu, skazała na osadzenie w klasztorze do czasu decyzji Rzymu oraz obłożyła jego dobra sekwestrem.** Wyrok, oczywiście, nie został wykonany. Spór przewalała śmierć zdrajcy.

Powszechnie znieawidzony przez naród, z braku jednego oka zwany „ślepy m bożkiem”. Publicznie, prosto w twarz, zarzucało mu lubieżne życie, łapownictwo i nepotyzm. Tak przedstawiają tego zdrajcę i aferzystę w sutannie Jan Chryzostom Pasek i Wespazjan Kochowski. Pasek, który czyni go wprost odpowiedzialnym za wzniecenie rokoszu Lubomirskiego, napisał z pasją: „(...) *kwrew braterska za twoją radą i okazją wyłana... Wątpię, żeby cię zastoniły te francuskie talery, których na machinacje nabraweś, a potem ku...om rozdaeś*”.

Jako jeden z nielicznych rozumiał, że podporządkowywanie Polski Habsburgom jest sprzeczne z polską racją stanu. Zbyt był jednak łasy na złoto francuskie i nie tylko. Metody walki politycznej, rwanie sejmów, skrajne anarchizowanie państwa aż do wojny domowej oraz afery stawiają go w gronie największych zdrajców.



Jan Hieronim Kryspin von Kirszensztajn – biskup żmudzki w latach 1695–1708,

senator. Brał od Francuzów na elekcji w 1697 roku, kiedy wybrano królem księcia Contiego.



Mikołaj Świącicki – biskup poznański w latach 1699–1707, senator. Na elekcji pod szwedzkimi bagnetami w 1704 r. samowładczo odgrywał rolę interreksa i obwołał królem Stanisława Leszczyńskiego. Zrobił to nawet wbrew papieżowi, protektorowi Augusta II, bo przecież Klemens XI w prokacyjnym brewe do prymasa i polskich biskupów zagroził złożeniem z urzędu temu, kto poważy się koronować Leszczyńskiego. Już jesienią, gdy August II zdobywał Warszawę, Świącicki osobiście walczył na murach miasta, wiedząc, co go czeka. I stało się. Ujęto go, wydano nuncjuszowi papieskiemu i odesłano do Rzymu, gdzie papież wtrącił go do więzienia w Ankonie. Siedział dwa i pół roku. Uwolniony, zmarł w Wiedniu w drodze powrotnej do kraju. Klient Francuzów i Szwedów.

Ten akurat biskup oraz następny – Konstanty Zieliński – należeli do obozu patriotycznego, dążącego do pozbycia się uzurpatora Sasa, który wciągnął Polskę w tragiczną III wojnę północną. Sam fakt, że do więzienia wsadził Świącickiego papież, wróg Polski, a Zielińskiego drugi wróg, car Rosji i sojusznik papieża – rzuca na nich jaśniejsze światło, ale prawda jest taka, że brali, tyle że od obcych.



Konstanty Zieliński – biskup pomocniczy gnieźnieński od 1694 roku, arcybiskup lwowski w latach 1700–1709, senator. Koronował Leszczyńskiego w Warszawie, uważając się za prymasa, a wbrew zakazowi papieża wyrażonemu w brewe do biskupów. Po

śmierci prymasa Radziejowskiego August mianował Stanisława Szembeka (już po swojej abdykacji!), a Leszczyński właśnie Zielińskiego. Za to papież nie zaakceptował wyboru Zielińskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa. Ujęty i uwięziony przez Rosjan w 1707 r., wywieziony został do Moskwy i tam zmarł. Klient Francuzów i Szwedów.



Bogusław Gosiewski – biskup smoleński w latach 1724–1744, senator. Prawa ręka markiza de Monti, ambasadora Francji w Polsce, w dziele zrywania polskich sejmów. W listownym sprawozdaniu do króla Ludwika XV markiz szczegółowo opisał technikę zrywania sejmów. Scharakteryzował też poziom polityczny polskich elit – wychowanych przez Kościół, a zwłaszcza jezuitów: „(...) *byle tylko dawać im pieniądze, to są zadowoleni. Oto, Najjaśniejszy Panie, ich zasady polityczne*”.

Za zerwanie sejmu w 1730 r. w Grodnie wziął od Francuzów 60 tys. liwów. Sejm zerwał klient biskupa Gosiewskiego, ubogi szlachetka, prosty poseł Marcinkiewicz. Po zerwaniu sejmu biskup ukrył go w swoim majątku koło Grodna.

Biskupstwo smoleńskie było tylko tytularne, bo terytorium diecezji Polska straciła już na rzecz Rosji. Przy Polsce pozostały tylko cztery parafie. Trudno było biskupom „rozwinąć skrzydła”, a zdrady tylko na krótko wyszły im na zdrowie. Póki jednak Rzeczpospolita całkiem nie upadła, biskupi nawet nie musieli płacić papieżom łapówek za nominację (tzw. annaty). Przywilejem było krzesło senatorskie i pensja ze skarbu państwa.



Jezuici – zakon sprowadzony do Polski w 1564 r. przez zdrajcę i zbrodniarza biskupa Hozjusza, a na Litwę przez zdrajcę biskupa Protasewicza w 1569 r. Od tego czasu byli spoiwem wymienionej wyżej plejady zdrajców, z których żaden nie działał sam – w oderwaniu od Kościoła. Większość z nich realizowała politykę Kościoła, sterowaną przez nuncjuszy, a jezuici koordynowali całość – prowadzili „pracę u podstaw”. Byli wychowawcami wszystkich tych zdrajców, mieli olbrzymie wpływy w Rzymie, gdzie ich głos przy rozdziale godności i beneficjów (które w istocie były zapłatą za zdradę) miał wielką wagę. Żaden zdrajca w sutannie ani świecki nie ośmielił im się sprzeciwić. Przeciwnie, dla karier duchownych i świeckich kupowano ich przychyłność nadaniami i darowiznami.

Od początku usiłowali rozpałić w Polsce stosy inkwizycji. Nie udało im się, bo szlachta – wstrząśnięta wieściami o rzezi hugenotów w Paryżu w noc św. Bartłomieja – uchwaliła tolerancyjny akt konfederacji warszawskiej. **Wszczęli więc cichą wojnę religijną.** Pierwszych pogromów protestantów dokonali w czasie bezkrólewia, kiedy władzę w Polsce sprawował prymas jako interrex, bo mogli być pewni bezkarności pod jego osłoną. Za Batorego przyhamowali, bo król bezwzględnie karał zbrodniarzy. Za Zygmunta III Wazy, „króla jezuitów”, rozhułali się na dobre. Waza, wychowanek jezuitów, otoczył się nimi i podporządkował polskie interesy Kościołowi i Habsburgom. To jezuici pielęgnowali jego rojenia o odzyskaniu tronu Szwecji i wpoiili mu przekonanie o misji wojen z Turcją.

Kolejnych królów polskich otoczyli armią nadzorców: spowiedników, kapelanów,

kaznodziejów, sekretarzy. Taka sama armia czuwała przy królowych i dzieciach królewskich, których byli wychowawcami. Skarga, Pakosz, Bartsch, Cieciszowski, Leyer, Vota – to tylko najważniejsi spośród zgrai grabarzy Polski, komisarzy i trucicieli królewskich umysłów.

Wpływy i majątki jezuitów rosły. Stefan Batory zwolnił ich dobra od podatków i nakazał zamiennie płacić je przez... skarb państwa! W wydłużaniu pieniędzy nie mieli żadnych skrupułów. W najlepsze współpracowali z Żydami, którym pożyczali pieniądze na... lichwę, z czego mieli największe dochody. Żydzi też najczęściej zarządzali ich majątkami. Na Ukrainie jezuici rozpanoszyli się tak, że ich zyski obliczano na 1/3 wszystkich dochodów z ziem kresowych.

Wszechwładza jezuitów w Polsce zaczęła się za sprawą Piotra Skargi i Pakosza, którzy tak omotali Zygmunta III, że od roku 1596 urzędy nadawał wyłącznie katolikom wskazanym przez ten zakon. Droga do urzędów i kariery była więc w Polsce tylko jedna – poprzez jezuitów. Kupowano je nadaniami dóbr, pełnym podporządkowaniem oraz oddawaniem dzieci na wychowanie do szkół jezuitów.

Jezuici opanowali szkolnictwo tak, że był to wręcz monopol w edukacji młodzieży. **Tłumy kołtunów szlacheckich, obrońców liberum veto, wolnej elekcji i wiary katolickiej to byli ich wychowankowie; także wszyscy cywilni zdrajcy: Szczęsny Potocki, Branicki, Poniński i inni.** „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...”. Przez 200 lat zatruli dusze Polaków, sążąc w niejad ksenofobii, nienawiści i nietolerancji

wyznaniowej. Zlikwidowali wszelką wolną myśl, ogłupili Polaków i cofnęli cywilizacyjnie o całe stulecia. Podczas gdy poza Polską kwitło oświecenie, u nas królową nauk wciąż była teologia, a zamiast wykładów mówiono dzieciom kazania i uczono łaciny. Ogłupienie było tak zupełne, że polską terminologię naukową tworzyła dopiero Komisja Edukacji Narodowej.

To dziełem Kościoła było takie ogłupienie ludu, że 95 proc. było analfabetami. To jezuici sabotowali prace Komisji Edukacji Narodowej. To oni, a po ich kasacie biskupi, palili w Polsce książki aż do rozbiorów (kościelny indeks ksiąg zakazanych był prawem, a wolność druku sejm wprowadził dopiero w 1788 r.!). **To oni spalili setki bibliotek, miliony książek – skarbów kultury, czym zadali kulturze polskiej straty straszliwe**, porównywalne tylko do hitlerowców. Ceremoniał palenia książek był ich ulubionym, a każdy „nawrócony” przeprowadzał *auto da fe*, w czasie którego musiał spalić swoje „heretyckie” (głównie naukowe) książki. Tak robili wszędzie, dlatego **wygnano ich z Francji, Bawarii, Wenecji i Siedmiogródu**. To oni Polaków wychowywali do końca, więc Polska musiała zginąć. To te „zasługi Kościoła dla Polski” w dziedzinie oświaty, kultury i wychowania Polaków.

Interes Polski dla nich nie istniał. Liczył się wyłącznie interes Kościoła i upowszechnienie katolickiej wiary. To oni i ich wychowankowie trzy razy udaremnili odzyskanie Prus i dopuścili do usadowienia się w nich Hohenzollernów, bo bali się wzrostu wpływu ewangelików w Polsce. Pomogli tym wyhodować przyszłego inicjatora rozbiorów.

To jezuici na polecenie papieży prowadzili akcje propagandowe w celu wciągnięcia Polski w niepotrzebne i samobójcze wojny ze Szwecją, Rosją i Turcją, które zrujnowały kwitnący kraj. Wyprawę na Rosję w 1610 r. papież ogłosił nawet krucjatą! To Kościół i oni obłąkańczymi próbami rekatolicyzacji luterkańskiej Szwecji ściągnęli na Polskę katastrofę, czyli wojny z tym królestwem. To wskutek jezuickich prześladowań mieszkańcy Rygi otworzyli bramy miasta Szwedom w 1621 r.

To jezuici zmontowali tragiczną unię brzeską, która dała Moskwie okazję do interwencji w sprawy polskie pod pretekstem obrony prawosławia. Prześladowaniami zachwiali lojalność prawosławnych poddanych, rozpalili powstania kozackie. Kozacy ogłosili się obrońcami prawosławia i szukali wsparcia w Moskwie. **To jezuici wraz z intereksem prymasem Łubieńskim, gdy hetmani znaleźli się w niewoli, nie dopuścili do oddania dowództwa wojsk właściwym ludziom, bo byli oni ewangelikami.** Tym spowodowali klęskę pod Piławcami, która powstanie Chmielnickiego rozszerzyła na całą Ukrainę. Zablokowali ugody zborowską i hadziacką, bo zakazywały one jezuitom wstępu na Ukrainę i usuwały z niej unię brzeską. Osłabienie Polski wykorzystała Rosja – w efekcie straciliśmy Ukrainę.

To jezuici wspierali tragiczne rządy Sasów.

Oni też jawnie i głośno wzywali i podżegali do pogromów i mordów religijnych, burzenia kościołów innych wyznań, ukrywali zbrodniarzy i zapewniali im bezkarność. To oni kierowali fizyczną rozprawą z ewangelikami polskimi w czasie rokосу Zebrzydowskiego i potopu. Oni sprowokowali w 1724

roku „tumult toruński” („FiM” 48/2006) – katolicką zbrodnię sądową, której skutki były tak straszne, że gdy za 70 lat mordowano Polskę, nikt w Europie nie zaprotestował. To oni podzegli pokolenia kołtunów szlacheckich, swoich wychowanków, do ograniczania praw ludzi innych wyznań, wygnania arian, aż w 1736 r. pozbawiono innowierców praw publicznych w ogóle.

Jest to więc zakon zbrodniczy, a ich ręce są splamione krwią tysięcy pomordowanych „heretyków” i ludzi innych wyznań. To ich rękoma **Kościół dokonał zbrodni odzrucenia od polskości obywateli Rzeczypospolitej innych wyznań**. To te „zasługi Kościoła dla Polski” w dziedzinie społecznej i narodowościowej!

To jezuita są twórcami ideologii „złotej wolności”, która ostatecznie zabiła Polskę. To oni dla utrzymania supremacji „wiary katolickiej”, wraz z nuncjuszami papieskimi i episkopatem w XVIII w. współpracowali z Rosją i osłabiali Polskę, torpedując zakulisowo wszelkie próby reform, w tym zniesienia *liberum veto* i wolnej elekcji. To ich „zasługi dla Polski”... Tyle że przy jej mordowaniu. To oni po I rozbiórce pierwsi przysięgali na wierność zaborcom i dawali haniebny przykład Polakom.

Bezdiskusyjnym dowodem ich zdrady jest fakt, że **gdy papież Klemens XIV skasował zakon jezuitów w 1773 r., Rosjanie i Prusacy pozwolili im działać, czyli kasatę zignorowali! U carycy Katarzyny II w Rosji jezuita wciąż mieli akademię w Połocku, a nawet gimnazjum i konwikt szlachecki w... Petersburgu! Mimo kanonicznej kasaty! To musi budzić zdumienie, no jak**

to – schronieniem nieistniejących jezuitów stała się prawosławna Rosja, która, według Kościoła, prześladowała katolicką wiarę?! To niezbity dowód, że jezuita byli pomocnikami Rosji przy mordowaniu Polski. **Gdy zaborcy zarzynali Polskę, Kościół rękoma jezuitów i biskupów trzymał ją, żeby nie wierzgała**. Po wykonaniu zadania, czyli zamordowaniu Polski, i po utrwaleniu rozbiórów, jezuitów wypędził z Rosji car Aleksander I. Poszło o... kobietę, kochankę cara, Polkę zresztą.

Także Prusacy przez siedem lat ignorowali kasatę zakonu, słusznie licząc na współpracę jezuitów w roztoczeniu panowania nad skatoliczającymi Polakami w zaborze pruskim. Jezuita przemianowali się na kapłanów Królewskiego Instytutu Szkolnego i pod nowym szyldem prowadzili nadal swoje dawne kolegia, ale przemianowane na katolickie gimnazja. **Wprowadzili w nich tylko... język niemiecki zamiast polskiego! I komu tu zarzucać germanizację Polaków?**

Bilans zdrad jezuitów wobec Polski nawet dla Kościoła nie jest zbyt korzystny: unia brzeska na terenach zaboru rosyjskiego w kilka lat zanikła (unici wrócili do prawosławia), z Rosji zostali wypędzeni, w Prusach też nie odnieśli sukcesu, chyba że germanizacyjny.

Proroctwo było słowa rokoszan katolika Zebrzydowskiego: „*Niechaj [król] tę hiszpańską nową sektę nie tylko od dworu i z pokoju swego, ale i ze wszystkiej Korony wyzenie, bo ci Polskę zgubić mają, jeśli ich tu cierpieć dłużej będziecie*”. Słowo stało się ciąłem. Cdn.